

Zapaszowe słońce

Gdy są wakacje wszyscy chcą, by była ładna pogoda. Niestety, czasami zdarza się, że pada deszcz. Właśnie taki wakacyjny, deszczowy dzień spotkał małą Iwonę. Dziewczynka była z rodzicami na wczasach w górach. Codziennie zdobywała nowy szczyt. Było tak przez pierwsze trzy dni. Czwartego dnia zaczął padać deszcz. Mimo, że wszyscy mieli ze sobą parasole i specjalne przeciwdeszczowe płaszcze, wyprawa w góry była bardzo utrudniona. Na szlaku pojawiło się błoto. Było bardzo ślisko i przewodnik zalecił, by rodzice z dziećmi podczas deszczu nie wybierali się w góry.

Tak więc Iwona razem z rodzicami zostali w schronisku wyczekując na poprawę pogody. Dziewczynka szybko się przekonała, że czekanie to trudna sztuka. Czas zaczął się jej strasznie dłużyć. Nie mogła zrozumieć, dlaczego gdy chodzą po górach, to czas płynie tak szybko, a teraz wszystko dzieje się tak wolno.

- Mamo, czy czas na szczycie góry płynie inaczej niż na dole? – niespodziewanie zapytała dziewczynka.

Mama była zaskoczona tym pytaniem. Nie bardzo wiedziała, co ma odpowiedzieć. Z opresji wybawił ją tato, który postanowił zmierzyć się z tym pytaniem.

- Wszędzie na ziemi czas płynie tak samo. Gdy się śpieszymy, wydaje się nam, że czas płynie szybciej, a gdy na coś czekamy, to wówczas wydaje się nam, że czas płynie wolniej.

To wyjaśnienie najwyraźniej nie było wystarczające. Iwone dalej dłużyło się czekanie. Dziewczynka zaczęła zastanawiać się jak można to zmienić.

- A można coś zrobić, by to czekanie na słońce tak bardzo się nam nie dłużyło?

Tym razem mama postanowiła zmierzyć się z pytaniem córki.

- Czekanie nie będzie się nam dłużyło, jeśli znajdziemy sobie jakieś ciekawe zajęcie. Możemy na przykład pobawić się w jakąś grę.

Dziewczynce pomysł ten spodobał się. Sama zaproponował zabawę „mam pomysł”. Była to zabawa, w którą całą rodziną często bawili się podczas podróży w samochodzie. Wtedy podróż również się im dłużyła. Aby umilić sobie czas spędzony w samochodzie, wszyscy wymyślali różne sposoby na rozwiązanie określonego zadania. Najpierw ktoś określał zadanie do rozwiązania, a następnie wszyscy zgłaszali sposób jego rozwiązania. Liczyła się pomysłowość. Im propozycja była bardziej niecodzienna, tym wyżej była oceniana. Iwona od razu zaproponowała zadanie. Każdy miał podać swój sposób na powstrzymanie opadów deszczu.

Tato zaproponował, że zrobi konstrukcję, która okryje całą górę ogromnym parasolem. Mama zaproponowała, aby postawić ogromny wiatrak, który zrobi silny wiatr. Tak silny, że rozwieje deszczowe chmury. Iwona zaproponowała, że zaczepi ogromną sieć między dwa samoloty i w ten sposób odłowi chmury i zaciągnie je daleko, daleko nad pustynię, gdzie ludzie z utęsknieniem oczekują deszczu.

Po długiej naradzie zwycięstwo przyznano pomysłowi Iwony, ponieważ łączyło dwa walory. Likwidował deszcz dla tych, którzy go nie potrzebowali, i przenośli go do tych, którzy na niego czekali. Zachęcona swoim sukcesem Iwona zaproponowała poszukiwania rozwiązań kolejnego zadania. Otóż, gdy udało się pozbyć chmur, każdy miał podać sposób w jaki ściągnie na niebo słońce.

Pierwszy do odpowiedzi wyrwał się tato. Pewnie dlatego, że chciał zgłosić pomysł podobny do tego, jaki w przypadku deszczowych chmur zaproponowała Iwona. Otóż zgłosił pomysł, by wysłać po słońce dwa samoloty z siecią, które złowiłyby je i przyciągnęły w to miejsce, gdzie są teraz. Mama zaproponowała, by głośno zaśpiewać piosenkę o słończku. Jeśli ją usłyszy, to na pewno wróci na niebo. Pomysł Iwony był jeszcze inny. Zaproponowała, by narysować duże słońce i przykleić go na niebie. Dodatkowo takie słońce mogłoby mieć narysowany uśmiech, tak by wszystkim było milej. Zaletą takiego słońca byłoby również to, że można by go przyklejać i odklejać, w zależności od tego, czy jest nam potrzebne. Gdyby podczas wspinaczki było za gorąco, to wówczas takie słońce można odkleić. Albo, gdyby czas spędzony w górach bardzo szybko biegł i nie udało by się za dnia zdobyć szczytu, to wówczas można by przykleić je na niebie, by oświetlało drogę.

Tym razem rodzina nie potrzebowała długiej narady. Wszyscy byli zgodni, że pomysł Iwony był najlepszy. Poza tym nie było czasu na długie narady. Bo właśnie deszcz przestał padać. Co więcej, na niebie ukazało się słońce. Tato więc zarządził wymarsz na szlak. Wszyscy zaczęli się przygotowywać. Po chwili byli gotowi do wymarszu. Wszyscy w odpowiednich butach. Każdy w plecaku, tak na wszelki wypadek, miał płaszcz przeciwdeszczowy. Iwona w ręku miała jeszcze coś. Był to rysunek z namalowanym uśmiechniętym słońcem.

Dziewczynka stwierdziła, że najlepszą metodą na pogodę będzie zapaszowe słońce. Rodzice zaczęli się śmiać, myśląc, że dziewczynka żartuje. Nie widzieli, że w drugiej ręce trzyma tubkę z klejem.

Marta Skibicka